

„ZLEKCEWAŻYŁEM WŁASNE OSTRZEŻENIE,
ONA POCHŁONĘŁA CAŁĄ MOJĄ DUSZĘ”.

WHITE AGONY

HELLISH #6

WERONIKA PLOTA



WERONIKA PLOTA

WHITE AGONY

HELLISH #6

OŚWIĘCIM 2024

Copyright © for the text by Weronika Plota
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Adamczyk
Korekta: Anna Łakuta, Aga Dubicka, Iwona Wieczorek-Bartkowiak
Skład i łamanie: Paulina Romanek
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-646-8 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe
📷 [wydawnictwniezwykle](#)
✂ Wyd_Niezwykle
🎵 [wydawnictwniezwykle](#)

OSTRZEŻENIE

Na wstępie chcę Cię tylko uświadomić, że *White Agony* jest książką dla starszego grona odbiorców. Sięgając po nią, musisz mieć na uwadze, że napotkasz w niej motywy dla dorosłych. Takie, które mogą wywołać w Tobie skrajne emocje. W książce znajdziesz m.in. opisy morderstw oraz gwałtów. Akty seksualne są mocniejsze i bardzo opisowe. Pojawia się w niej także motyw uzależnienia od narkotyków. Sceny zawarte w powieści mogą wywołać dyskomfort u wielu czytelników. Bohaterowie nie są dobrymi postaciami.

Jeśli jesteś wrażliwą osobą, która nie przepada za mrocznymi historiami, proszę, odłóż tę książkę.

Pamiętaj, że wszystko, co tu znajdziesz, to fikcja. Opisy walk czy miejsc to tylko wytwór wyobraźni autorki. Jeśli mimo tego ostrzeżenia chcesz zacząć czytać, zapraszam Cię do historii Aideny Scotta i Esmeray Moon...

Udanej podróży.

INFORMACJE O SERII „HELLISH”

Wielu z Was prosiło, bym wytłumaczyła kolejność serii „Hellish”. Uznałam, że może to Wam bardzo pomóc.

1. *Hellish Heat* (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

2. *Hellish Desire* (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

3. *Hellish Souls* (zakończenie historii Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

4. *Hidden Hearts* (historia Zane’a Scotta i Silver Miles) – akcja dzieje się między drugim a trzecim tomem trylogii Nicholasa i Aurory. Zawiera wątki z *Hellish Desire* i *Hellish Souls*, jednak jest to odrębna historia, którą można czytać w dowolnej kolejności.

5. i 6. Dylogia „Agony” (historia Aideny Scotta i Esmeray Moon) – dzieje się po wydarzeniach z *Hellish Souls*, więc zawiera spoilery do całej trylogii. Pierwszy tom dylogii „Agony” ma tytuł *Dark Agony*, a drugi – *White Agony*.

7. *The Golden One* (historia Isaaca Warrena) – książka będzie opowiadać o wydarzeniach sprzed trylogii, które dotyczą jednego z jej głównych bohaterów.

Mam nadzieję, że teraz budowa serii stała się dla Was jaśniejsza.

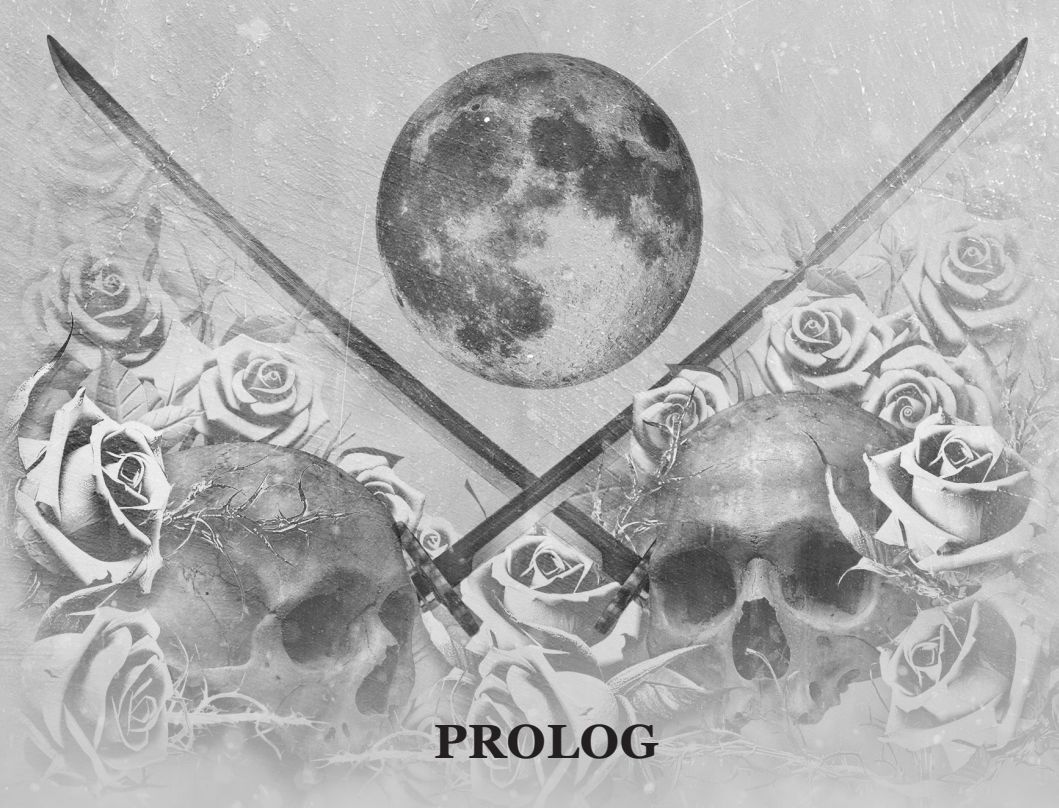
Całusy.

Weronika

PLAYLISTA

David Kushner – *Sweet Oblivion*
David Kushner – *Mr. Forgettable*
Ashley Singh – *Soul Tied*
David Kushner – *Skin and Bones*
Tom Odell – *Black Friday*
Shaya Zamora – *Unveil*
David Kushner – *Hero*
David Kushner – *Humankind*
Shaya Zamora – *Cigarette*
Billie Eilish – *WILDFLOWER*
Isak Danielson – *Broken*
David Kushner – *Dead Man*
Billie Eilish – *BLUE*
Chance Peña – *The Mountain Is You*
Shaya Zamora – *Sinner*
Billie Eilish, Khalid – *lovely*
Camylio – *trouble*
Lana Del Rey – *Born to Die*
Sara Kays – *Remember That Night?*
Riley Pearce – *Brave*
Cleffy – *Meet you at the Graveyard*
The Neighbourhood – *Afraid*
Camylio – *angel*
Abe Parker – *it is what it is*
Lana Del Rey – *Cherry*
Elsa & Emilie – *Ocean*
Michael Schulte – *Falling Apart*
Isak Danielson – *Power*
Tate McRae – *you broke me first*
Kina – *Get You The Moon*

Pamiętaj, zło upomni się o swoje. Nikt nie przyjdzie Ci na ratunek. Zawróć, póki nie jest za późno, i nie daj się zwieść.
Ciemność prędzej czy później zbierze swoje żniwo.



PROLOG

Esmeray

Krew skapywała z sufitu, ściany były umazane czerwienią, a na podłodze leżały martwe ciała. Cały dom spowijał mrok, a otaczająca mnie cisza sprawiała, że czułam się jak ryba w wodzie. Moje bose nogi pokrywała krew. Uniosłam wzrok i na końcu korytarza dostrzegłam mężczyznę. Nie drgnęłam, kiedy zerwał się do biegu, by mnie zabić. Jego dłonie zacisnęły się na mojej krtani, a ja się śmiałam. Zdezorientowanie, które zauważyłam na jego twarzy, było urocze, szczególnie gdy uświadomił sobie, że właśnie wbiłam w jego bebechy ostrze. Poluzował uścisk, a ja wyciągnęłam nóż i dźgnęłam go jeszcze raz, i znowu... Przestałam, dopiero kiedy upadł na podłogę. Przeskoczyłam nad ciałem, uważając, by nie poślizgnąć się na krwi.

To była rzeź.

Raz na dwa lata porywali zabójców z innych organizacji. Wrzucali ich do jednego domu, który był zaprojektowany tak, że nikt nie mógł z niego uciec. Żaden krzyk nie przebije się przez te mury, nikt nie przyjedzie tu z odsieczą. *Nikt przede mną nie ucieknie.* Oni wszyscy byli nieświadomi tego, że ja i mój brat znaleźliśmy każdy korytarz, każde pomieszczenie... Wiedzieliśmy, gdzie się ukrywają. Ich miny, kiedy orientowali się, że byliśmy wszędzie i nie mogli przed nami uciec, były bezcenne... Lubiłam, gdy uciekali jak przerażona zwierzyzna.

Oni obserwowali tę rzeź na telewizorach w bezpiecznym miejscu. Delektowali się każdą sekundą, w trakcie której razem z bratem wykonywaliśmy brudną robotę, a ja zatraciałam się w tym coraz bardziej. Posmak adrenaliny na czubku języka potrafił uzależnić, a jeszcze bardziej chwila, gdy ich oczy gasły. Byłam ostatnią osobą, którą widzieli... Umierali, patrząc na mnie. Ich ciała nigdy nie wróciły do rodzin, ludzie związani z moim ojcem bezceścili ich zwłoki, wycinając im nienaruszone organy. Mogli je sprzedać na czarnym rynku.

Usłyszałam kroki i od razu się odwróciłam. Mężczyzna obserwował mnie z końca korytarza. Zaciśnęłam palce wokół rękojeści noża i uniosłam wzrok na kamerę umieszczoną w rogu ściany. Miałam zapewnić im rozrywkę. Obliziałam wargi, gotowa na kolejną dawkę ekscytacji, gdy postać nagle się odezwała:

– Esmeray.

Zamrugałam i w jednej chwili wszystko stało się wyraźne. Jego głos, otaczające mnie ciała i zapach krwi, drażniący moje nozdrza. Czułam bicie swojego serca. Znów uniosłam wzrok na kamerę. On tam był, patrzył na mnie i czekał.

– Esme – odezwał się ponownie.

Kącik moich ust się unióś, a spojrzenie powędrowało w stronę znanego mi głosu. Tego roku zaszła pewna zmiana, *myśleli, że będę posłuszna.* Umieszczając mnie w tym domu, zapomnieli o jednym... Wiedziałam, gdzie oni są.

Wyciągnęłam ostrze i ruszyłam w stronę mężczyzny.

– Uciekaj – wyszeptałam.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Powoli się do niego zbliżałam, a on nadal stał w miejscu. Moje stopy zostawiały za sobą krwawe ślady. Zaśmiałam się, przystając naprzeciwko chłopaka.

– Uciekaj – powtórzyłam.



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Aiden

Wdech i wydech. Wdech i...

– Nie no, to jest, kurwa, bez sensu. – Otworzyłem oczy, a kobieta o blond włosach uniosła na mnie wzrok. – To oddychanie nie ma sensu.

Nie sądziłem, że kiedykolwiek pojawię się w takim miejscu. W pięknym, beżowym gabinecie udekorowanym kolorowymi kwiatami. Wystarczyło przejść przez próg tego pokoju, by poczuć ich woń wymieszaną z nutą świeżości. Wszystko, co się tutaj znajdowało, było zaprzeczeniem mnie. Nie pasowałem do ani jednego kąta tego pomieszczenia. Siedząc na różowej sofie w otoczeniu różowo-fioletowych poduszek, wyglądałem jak czarna plama. A kobieta o jasnych blond włosach uśmiechała się lekko.

– Powtarzasz, że terapia jest bez sensu, odkąd tylko zawitałeś do mojego gabinetu. – Odłożyła beżowy notatnik na stolik kawowy i pochyliła się w moją stronę. – Nie musisz tu przychodzić, to jest twoja wolna wola.

– Bystra – mruknąłem pod nosem.

Nie musiałem długo czekać, aż kobieta zareaguje na moje słowa. Ciche parsknięcie wydobyło się z jej ust. Skrzyżowałem swoje spojrzenie z jej, które było cały czas utkwione we mnie.

– Dziękuję za komplement, Aidenie. – Kącik jej ust się uniósł. – Jednak jestem twoim lekarzem zarówno w gabinecie, jak i poza nim. – Założyła prawą nogę na lewe udo.

– Ile masz lat?

Zatrzepotała rzęsami, a na jej twarzy dostrzegłem zmieszanie. Po kobiecie nigdy nie było widać żadnej emocji, nawet jak się uśmiechała, wydawało się to puste, bez żadnego wyrazu.

– Ile razy chcesz przychodzić na terapię, którą uważasz za nieskuteczną? – Nie zdziwiłem się, że zignorowała moje pytanie. – Odpowiedz mi, a ja wtedy zrobię to samo.

Oparła się o beżową poduszkę, a jej biała koszulka z długimi rękawami delikatnie się podwinęła. Odśloniła fragment tatuażu, który z tej odległości przypominał motyla. Poruszyła się, przez co materiał znów delikatnie się odwinął, ukazując tym samym kilka motyli. Były one małe, ale bardzo kobiece. Zamrugałem kilka razy, ponieważ właśnie uświadomiłem sobie, że wszystko było zachowane w tej samej estetyce. Miejsce, w którym pracowała, wydawało się przesiąknięte nią.

– Ruth to dość mocne imię jak na twoją estetykę.

– Estetykę? – parsknęła pod nosem. – Teraz chcesz rozmawiać o mnie?

Poprawiłem się na sofie, zakładając nogę w ten sam sposób co ona.

– Płacę ci za rozmowę ze mną, więc rozmawiaj, Ruth.

Znów się uśmiechnęła, a kilka kosmyków opadło na jej policzki. Cały czas ją obserwowałem.

– Blisko nam do rówieśników – odpowiedziała krótko i zdjęła nogę z kolana. – Co lubisz, Aidenie? – zapytała niespodziewanie.

Opuściłem spojrzenie i wbiłem je w swoje dłonie. Na chwilę nastąpiła cisza, która wydawała się trwać i trwać... Szczerze zastanawiałem się nad odpowiedzią. Wymusiłem na niej rozmowę, nie mogłem się więc teraz wycofać, bo w ten sposób okazałbym słabość. Cały czas szukałem odpowiedzi. Przeszukałem swój umysł, by znaleźć w nim cokolwiek. Im dłużej zagłębiałem się w siebie, tym bardziej uświadamiałem sobie, że już nic we mnie nie zostało. Nie miałem nic, co mógłbym lubić. Nie smakowały mi fajki, choć kiedyś lubiłem smak nikotyny. Alkohol stał się dla mnie nijaki, a seks... nie był taki sam.

– Nic – odparłem, unosząc ponownie wzrok.

Ruth zmarszczyła brwi, a jej twarz wyglądała na beznamiętną.

– Nic już nie lubię.

Cisza bardzo często towarzyszyła mi w tym miejscu. Brak odpowiedzi ze strony kobiety mnie nie zaskoczył.

– A mi się wydaje, że coś lubisz.

Uniosłem delikatnie brew, mając nadzieję, że tym gestem zachęcę ją do rozwinięcia.

– Wiesz, dlaczego większość ludzi przychodzi na terapię? Dlatego, że widzą w sobie problem i chcą sobie pomóc, a ty tego nie chcesz. Rozmowa z kimś sprawia ci trudności, a szczególnie otworzenie się na mnie. Nie mogę ci pomóc, bo nic o tobie jako o moim pacjencie nie wiem. – Nie odrywałem wzroku od jej twarzy, z każdym słowem marszczyła coraz bardziej brwi. – Ty lubisz ból, a te spotkania mają ci o nim przypominać.

Zacisnąłem mocniej szczęki i wziąłem głęboki wdech. Uczucie, które paliło mnie od środka, nie minęło od półtora miesiąca. Te spotkania to przykrywka, która miała skutecznie zamydlić oczy mojemu bratu i Aurorze. Wiele razy podczas naszych rozmów

sugerowali, żebym udał się do psychologa, i wiedziałem, że nie odpuszczą. To był cudowny powrót do przeszłości. Zrobiłem to z nadzieją, że znów poczuję ten sam ból co kilkanaście lat temu. I na pierwszym spotkaniu właśnie tak się stało, ale na kolejnych... nie czułem totalnie nic.

– Czyli jesteś dobra – odparłem krótko.

– A ty jesteś bardzo trudny w obyciu. – Jej twarz rozjaśnił delikatny uśmiech. – Przepraszam, nie powinnam...

– Zgadzam się, jestem trudny w obyciu – przerwałem jej. – Przychodzę tutaj, żeby mieć dobrą wymówkę, więc odpowiadając na twoje pytanie, jeszcze długo będę przychodził na terapię, którą uważam za nieskuteczną.

Rozległ się dźwięk oznaczający koniec spotkania. Ruth zawsze nastawiała budzik, aby melodia zasygnalizowała nam, kiedy mijała ustalona godzina. Wstałem z sofy i chwyciłem kurtkę. Nie pożegnałem się z kobietą, ale kiedy wychodziłem z jej gabinetu, nasze spojrzenia się na chwilę skrzyżowały. To był ułamek sekundy, który powiedział mi więcej, niż mógłbym się spodziewać.

Podmuch powietrza uderzył w moją twarz, kiedy opuściłem budynek. Wyciągnąłem z kieszeni spodni paczkę papierosów, wsunąłem jedną fajkę między wargi, po czym ją odpałem. Nowy Jork... Nienawidziłem tego miasta i na moje nieszczęście tu utknąłem. Spotkania z terapeutką okazały się moją jedyną ucieczką, choć wcześniej sądziłem, że będą karą. Pierwsze zaciągnięcie się używką i...

Kurwa. Rozległ się dźwięk telefonu. Gdy go wyciągnąłem, a na ekranie ujrzałem imię swojego brata, zaciągnąłem się używką kolejny raz.

– Jak terapia?

– Właśnie pałę, zaraz wsiadam do samochodu i wracam. – Nie odpowiedziałem na jego pytanie.

– Aiden...

– Wiem, nie pytałeś o to, ale mam to w chuju. Dzwonisz zawsze po to samo, Zane. Nic się nie zmieniło, nie wyszedłem z jej gabinetu odmieniony. Nadal jestem tym samym Aidenem, tym, którego nienawidzicie. – Ponownie zaciągnąłem się fajką.

– To po co tam chodzisz?

– Po to, żebyście się ode mnie odpiardolili.

Po tych słowach rozłączyłem się i wyłączyłem telefon. Ta krótka rozmowa z bratem sprawiła, że krew w moich żyłach zaczęła się gotować. Zgasilem papierosa butem i ruszyłem w stronę auta. Czarny mercedes niczym się nie wyróżniał na tle innych samochodów, a właśnie to było dla mnie ważne. Szukałem swojego brata, wchodziłem w kręgi ludzi, którzy od lat na mnie polowali. Nie mogłem się rzucić w oczy, choć bardzo tego chciałem. Wsiadłem za kierownicę i ruszyłem od razu w stronę hotelu. Odkąd to wszystko się wydarzyło, przyleciałem tu, ale dlaczego? Nie wiedziałem. Zadawałem sobie wiele pytań, na które odpowiedzi nie znałem.

Dlaczego nie działałem bardziej w kwestii morderstw? Dlaczego umknęło mi coś tak istotnego jak to, że ona była za to wszystko odpowiedzialna? Dlaczego moje zachowania i działania okazały się tak irracjonalne i niepasujące do mnie? Dlaczego to wszystko się stało, a ja niczego nie zauważyłem... Było tak wiele luk, tak wiele nieścisłości, tak... Kurwa, to wydawało się niedorzeczne i nierealne. Zawsze przewidywałem ruchy innych i nie dopuszczałem do takich sytuacji, a jednak... To, że Nicholas zniknął, też wydawało się dziwne. Nie trzymałem się z nim blisko, ale wiedziałem, że nie dałby się tak łatwo podejść. Był świetnym zabójcą, miał cholernie dobre umiejętności. Nic tu nie grało. Wszystko wydawało się niedorzeczne, a mnie doprowadzało to do kurwicy.

Zaparkowałem pod hotelem i ruszyłem do wejścia, wtedy ktoś mocno uderzył mnie ramieniem. Zderzyłem się z czyjąś syl-

wetką, a gdy uniosłem wzrok, dostrzegłem mężczyznę. Skinął mi głową i odparł:

– Przepraszam.

Zmarszczyłem brwi, kiedy do moich uszu dotarł jego akcent.

– Znamy się? – zapytałem.

Miał okulary przeciwsłoneczne, a na jego ustach zauważyłem bliznę, która ciągnęła się wyżej w stronę oka. Miałem wrażenie, jakbym już kiedyś go spotkał, a nawet znał.

– Jeszcze nie – odpowiedział. – Miłego dnia.

Minął mnie, a ja stałem chwilę w bezruchu, próbując dopasować jego głos do kogoś znajomego. Miałem w głowie kompletną pustkę. Dopiero po jakichś dwóch minutach zmusiłem nogi do ruchu. Od razu po przekroczeniu progu hotelowego pokoju wyczułem, że ktoś w nim jest. Dodatkową kartę miała Aurora, byłem pewien, że to ją tu zastanę. Pokój był duży, miał salon z małym aneksem kuchennym, sypialnię i łazienkę. Musiał mi zastąpić „dom”. Zamknąłem za sobą drzwi, a kiedy wszedłem w głąb pomieszczenia, dostrzegłem brunetkę siedzącą na beżowej kanapie, z nogami podciągniętymi do brody. Z dnia na dzień wyglądała coraz gorzej, powoli uchodziło z niej życie przez to, że jego nadal nie było. Miłość dla mnie nie istniała, nie wierzyłem w nią ani w to, że mógłbym kiedyś kogoś pokochać. Jednakże wiedziałem, że dla innych istniała.

Zrobiłem krok, a jej spojrzenie wylądowało na mnie. Przekrwione spojówki, szara cera, ból. To ostatnie wyraźnie dostrzegłem na jej twarzy.

– Cześć – wyszeptała, próbując się uśmiechnąć. – Jak minął ci poranek?

– Gdyby Zane mnie nie wkurwił, to byłby dobry dzień. – Usiadłem obok niej. – Spałaś?

Nie odpowiedziała, a brak odpowiedzi to też odpowiedź.

– Rozmawiałaś może z Darcym? – próbowałem zmienić tor rozmowy. Miałem świadomość tego, że jej dzieci utrzymywały

ją na powierzchni. – Twoi bracia zajmują się twoimi synami. Jesteś pewna, że...

– Gabriel i Mateo to idealni wujkowie – wtrąciła się. – Ezra ma obsesję na punkcie Riaza.

– Nie lubię twojego ojca, ale on nie pozwoli ich skrzywdzić.

Aurora parsknęła, a pojedyncza łza spłynęła po jej policzku. Odwróciła się w moją stronę, siedziała teraz po turecku, a dłonie opuściła wzdłuż ciała.

– Mój ojciec zabił moją matkę, Aiden. Sprawił, że moje życie stało się piekłem. Oddanie mu moich dzieci było dla mnie niewyobrażalnie trudne. Ufam Gabrielowi. Wiem, że gdyby coś groziło moim dzieciom, zabiłby każdego, nawet Ezrę.

Ja nie byłem tego taki pewien. Nie wiedziałem, czy mężczyzna zabiłby swojego narzeczonego dla dzieci Aurory. Wiem, że ja bym to zrobił, Zane też, a szczególnie Nicholas. Wypatroszyłbym osobę, która dotknęłaby którekolwiek z dzieci moich braci.

– Zane się do ciebie odzywał? – zmieniła temat.

– Jeśli masz na myśli jego kontrolę rodzicielską, to tak.

– Martwi...

– Martwi się o mnie, taaa... – Przewróciłem oczami. – To nie jest braterska troska, wjechał mnie w jeszcze większe gówno.

Dziewczyna zmarszczyła brwi. Nikt z nich nie wiedział o tym, co wydarzyło się lata temu, i nie miałem zamiaru tego zmieniać. Jeśli poznaliby prawdę, nie daliby mi spokoju, w dodatku cały czas usprawiedliwialiby moje zachowanie. A moja przeszłość nie miała wpływu na to, co robiłem i jakie decyzje podejmowałem. Byłem taki, bo chciałem taki być.

– To po co chodzisz na terapię?

Kolejna... Cudownie.

– By pokazać wam, jak głupie i bezcelowe to jest. Oczywiście dla mnie, wiem, że wielu innym osobom pomaga. – Wstałem i podszedłem do barku. – Auroro, jestem zabójcą, terapia to dla mnie jebana abstrakcja.

Chwyciłem butelkę wódki i ruszyłem w stronę kuchni. Nalałem alkoholu do szklanki, a potem, patrząc na dziewczynę, wypłem całą jej zawartość. Bez żadnego skrzywienia, nie poczułem nawet palenia w gardle.

– Wiesz, co robię po terapii? – spytałem, ponownie napełniając szklankę. – Wracam tu, rozmawiam z wami, po czym stąd wychodzę. Szukam ludzi, którzy mogą wiedzieć coś o Nicholasie, i zabijam. Podcinam gardła skurwielom i świetnie się przy tym bawię.

Dostrzegłem, jak jej szczęki się zacisnęły, a spojrzenie stało się pełne współczucia. Szybko opróżniłem kolejną szklankę wódki, a moje dłonie automatycznie chwyciły butelkę, by zapełnić ją po raz trzeci. Zanim zdążyłem przyłożyć szkło do ust, dziewczyna wstała z kanapy i szybko mi ją wyrwała.

– Nie.

– Co „nie”? – parsknąłem.

– Nie skończysz jako alkoholik. Nie pozwolę na to. – Jej smukłe palce zaciskały się na szklance. – Nie chcę cię znaleźć martwego, rozumiesz?

Chciało mi się śmiać, ale tylko dlatego, że to było cholernie żałosne. Oni wszyscy byli tak bardzo żałośni. Powoli stawało się to dla mnie nudne. Zadawanie ich i udawanie, że mógłbym być inny. W oczach Aurory widziałem, że ona wierzyła w moje odkupienie. Nie byłem żadnym z moich braci, byłem od nich gorszy. I nie zamierzałem okłamywać samego siebie, że mogę być dobry. Miałem krew na rękach, miałem najebane we łbie, a dla takich osób jak ja nie było ratunku.

Pochyliłem się w jej stronę i chwyciłem jej nadgarstek. Wódka wylała się ze szklanki, oblewając nasze ręce. Zaciskałem palce na skórze dziewczyny coraz mocniej, chciałem, by poczuła ból. Pragnąłem wzbudzić w niej przerażenie.

– To nie alkohol mnie zabije. Sam to zrobię.

– Aiden...

– Jesteście, kurwa, żałośni – wycodziłem wkurwiony. – Za każdym razem, jak próbuję z wami normalnie porozmawiać, zaczynacie sprowadzać rozmowę na inny tor. Usprawiedliwiacie swoje zachowania troską, ale wszyscy doskonale wiemy, że tu nie chodzi o troskę. Wy się mnie boicie. Boicie się tego, że któregoś dnia nie zapanuję nad sobą.

Zacisnąłem mocniej palce, przez co dziewczyna upuściła szklankę na podłogę, prosto pod swoje bose stopy. Chciała odskoczyć, ale nadal ją trzymałem.

– To boli – wydusiła, a w jej oczach wezbrały łzy. – Aiden...

– Tak? – Przyciągnąłem ją do siebie. – Co dokładnie cię boli, Auroro? Dłoń, stopy czy...

– Ty – odpowiedziała zduszonym głosem. – To twój widok przynosi mi ból.

Puściłem jej nadgarstek wraz z usłyszczanymi słowami. Cofnąłem się, a moje plecy zderzyły się ze ścianą. Nie kontrolowałem siebie i tego, co się ze mną działo. Raz byłem „normalny”, a raz... taki. Tysiące sprzecznych emocji rozrywało mój umysł.

– Nie byłeś taki, kiedy ona tu była.

W jednej chwili coś we mnie przeskoczyło. *Kolejny raz.* Zacisnąłem szczęki tak mocno, że moje zęby o siebie zazgrzytały. Zacząłem głęboko oddychać, a złość opanowała moje ciało. Nie czułem upojenia alkoholowego, a jedynie gniew, który rozprzeźbiał się w zawrotnym tempie. Tak się działo za każdym pieprzonym razem, kiedy o niej myślałem. Przypominałem sobie to, jak zaciskałem palce na jej szyi. Tak mało brakowało, żebym ją zabił już tamtego dnia. Ale nie mogłem... Nie potrafiłem zabić. Pierwszy raz w swoim życiu nie mogłem tego zrobić. A to sprawiło, że stałem się kimś gorszym.

– Wiem, że w jakimś stopniu byłeś przy niej szczęśliwy. To dziwnie brzmi, ale...

– Zamknij się.

– Ona cię rozumiała. Żadne z nas nie potrafi ci pomóc, bo ty nie potrzebujesz nas, tylko jej.

Słowa wypływające z ust Aurory brzmiały dla mnie abstrakcyjnie. To nie było szczęście. Ona była czymś gorszym.

– Jeśli tak wyglądało szczęście, cieszę się, że pogrzebałem je głęboko pod ziemią.

Nie dałem jej odpowiedzieć, wyszedłem z pokoju, a na korytarzu minąłem się z Zane'em i Silver. W ich spojrzeniach dostrzegłem złość. W to też miałem wyjebane. Jedyne, co mnie gryzło, to to, że Aurora była rozpierdolona psychicznie, a ja jej nie oszczędziłem. Chciałem ją jeszcze bardziej złamać, a to oznaczało, że zszedłem na ścieżkę, z której nie było powrotu.

Gniew, który rozlewał się w każdym zakamarku mojego ciała, zniewolił mnie i nie pozwalał mi się wydostać. Nie potrafiłem nad sobą zapanować, a każdy oddech sprawiał mi niewyobrażalną trudność. Wyszedłem z pokoju hotelowego jak kompletny tchórz, ale zrobiłem to dla jej dobra. Ściskając nadgarstek Aurory, chciałem go połamać, a gdy zobaczyłem w jej oczach łzy spowodowane bólem i strachem, zapragnąłem więcej... Nie znałem litości wobec swoich bliskich, co oznaczało, że stanowiłem dla nich zagrożenie.

Dla siebie byłem ogromnym niebezpieczeństwem, a dla innych... wyrokiem śmierci.

Wycofując się, zadbałem o ich bezpieczeństwo. Powtarzałem to sobie w głowie jak pieprzoną mantrę. Mój telefon milczał, nie dobijali się do mnie, nie próbowali mnie zawrócić. Wiedzieli, że jeśli odchodzę, to trzeba pozwolić mi to zrobić. Mnie nie można było przy sobie zatrzymać, bo gdyby ktoś spróbował to zrobić, staranowałbym go i ruszył dalej. Czasem, patrząc w swoje odbicie, widziałem zło w czystej postaci, a czasem osobę, której wcale nie znałem.

Teraz nie poznawałem samego siebie. Stałem się jeszcze gorszą wersją, której nie potrafiłem zrozumieć. Nikt mnie nie poznawał, byłem kimś obcym we własnym ciele.

Moja agonía nie rozpoczęła się w dniu, w którym ją poznałem. Zaczęła się wraz z dniem, gdy podpisałem wyrok jej śmierci.